

Wreszcie zbliża się koniec kolejowego absurdu

25 lutego 2020

Przez dziesięciolecia dla Polaków było oczywistością, że w kasie mogą kupić jeden bilet kolejowy na całą trasę, którą chcą pokonać.



Aż trudno uwierzyć, że dopiero od grudnia 2018 r. na polskich kolejach można kupić wspólny bilet na trasy obsługiwane przez różnych przewoźników – i to jeszcze nie przez wszystkich.

Poza systemem wspólnego biletu wciąż pozostają przewoźnicy pasażerscy Koleje Dolnośląskie oraz Arriva RP. We wspólnym bilecie uczestniczą zaś: PKP Intercity, PKP Szybka Kolej Miejska w Trójmieście, Polregio (czyli Przewozy Regionalne), Koleje Mazowieckie, Koleje Wielkopolskie, Łódzka Kolej Aglomeracyjna, Koleje Małopolskie i Koleje Śląskie.

W Polsce przez wiele ostatnich lat było niemożliwe to, co powinno być oczywiste dla podróżnych – że pasażerowie kolei mogą kupić w jednym okienku bilet na podróż, w trakcie której przesiadają się do pociągów innych przewoźników, niezależnie od trasy przejazdu.

Ta niemożność była skutkiem nieszczęsnego podziału państwowej grupy PKP na wiele, również państwowych spółek kolejowych. Na tym podziale skorzystali jedynie członkowie mnożących się jak króliki Lejzorka zarządów i rad nadzorczych tych spółek.

Podział na spółki pozostanie już zawsze, gdyż zbyt wiele osób jest zainteresowanych jego utrzymaniem. Natomiast częściowy wspólny bilet wprowadzono po wielu latach przygotowań, pod presją pasażerów, odwracających się od kolei.

Dość zabawnie na tym tle brzmią słowa Krzysztofa Mamińskiego, prezesa zarządu PKP S.A., który właśnie oświadczył: „Jesteśmy dumni z tak pionierskiego projektu, jakim jest Wspólny Bilet. Fakt, że do tej pory ponad 383 tysiące podróżnych skorzystało ze Wspólnego Biletu pokazuje, że nasza decyzja o stworzeniu i rozwijaniu tej oferty była słuszna”.

Wydaje się, iż nieco na miejscu jest duma z czegoś tak oczywistego i obecnego od zawsze na PKP, co zostało zlikwidowane w wyniku głupich decyzji urzędniczych.

Wspólnych biletów, dostępnych od grudnia 2018 r. sprzedano do końca stycznia 328 tysięcy (niektóre kupiono dla więcej niż jednego pasażera). 71 proc. biletów zakupiono w kasach, resztę zaś przez internet, w systemie Bilkom (który niestety nie obejmuje wszystkich przewoźników oferujących wspólne bilety).

Natomiast jeśli chodzi o zakupy w kasach, to bilety te są dostępne we wszystkich okienkach kasowych przewoźników uczestniczących w tej inicjatywie.

Cena za przejazd wyliczana jest w oparciu o jedną, nową taryfę, obowiązującą u wszystkich przewoźników kolejowych, którzy wprowadzili wspólny bilet.

Taryfa ma charakter regresywny, co oznacza, że sposób naliczenia ceny biletu opiera się zasadzie: „im dalej jedziesz, tym mniej płacisz za kolejne kilometry pokonywanej trasy”.

Dzięki temu wspólny bilet może być bardziej opłacalny niż kupowanie osobnych biletów u poszczególnych przewoźników, jeśli ktoś się wybiera w dłuższą podróż z przesiadkami.

Jak obliczono, podróżni ze wspólnego biletu najczęściej korzystali na trasach: Zielona Góra – Warszawa – Zielona Góra, Toruń – Wrocław – Toruń, oraz Poznań – Włocławek. Jednak tylko 200 biletów sprzedano na najdłuższe, liczące ponad 1000 km relacje.

Autorstwo: AL

Zdjęcie: Maurycy Hawranek

Źródło: Trybuna.info